

ESEJ RECENZYJNY

Piotr Stankiewicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika

W ŚWIECIE RYZYKA. NIEKOŃCZĄCA SIĘ OPOWIEŚĆ ULRICHA BECKA¹

ULRICH BECK: **Weltrisikogesellschaft. Auf der Suche nach der verlorenen Sicherheit.** Suhrkamp, Frankfurt am Main 2007, 440 s.

Wydana niedawno książka znanego niemieckiego socjologa Ulricha Becka, za-tytułowana Światowe społeczeństwo ryzyka, uznana została za następczynię prze-tomowego Społeczeństwa ryzyka, napisanego przez tego autora ponad dwadzieścia lat wcześniej. Naczelne pytanie, jakie postawiono w tym artykule, dotyczy wartości dodanej tej książki w stosunku do licznych wcześniejszych prac Becka. Aby odpowie-dzieć na to pytanie Weltrisikogesellschaft zestawiono z wybranymi wcześniejszymi książkami Becka. Pozwoliło to wskazać jej elementy nowatorskie oraz miejsca, któ-re domagały się dopracowania bądź aktualizacji. Zaprezentowano także wstępne propozycje ulepszenia tej koncepcji, oparte m.in. na socjologii niewiedzy, krytyce za-sady przezorności i zasadzie odpowiedzialności Hansa Jonasa.

Główne pojęcia: Ulrich Beck, ryzyko, społeczeństwo ryzyka, niepewność, glo-balizacja, niewiedza.

Institut Socjologii UMK, 87–100 Toruń, ul. Fosa Staromiejska 1a, e-mail: piotrek@umk.pl

¹ Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Fundacji na rzecz Nauki Polskiej oraz w ramach grantu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika nr 372-H. Autor chciałby podziękować Krzyszto-fowi Pietrowiczowi za cenne uwagi do roboczej wersji tekstu.

Nowa stara książka?

Dorobek niemieckiego socjologa Ulricha Becka, znanego przede wszystkim z wydanej także po polsku książki *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności* (2002), wzbudza wiele kontrowersji. Beckowi zarzuca się nie tylko zaangażowane i dość radykalne przekazanie stworzonej koncepcji, ale także niedopracowany styl, w jaki została ona ujęta: wyjątkowo „nierówny”, pośpieszny i nieprecyzyjny, pozostawiający wiele niejasności i niedomówień. Wśród niemieckich socjologów krąży anegdota, mająca obrazować charakter pracy Becka; zgodnie z nią, co jakiś czas bierze on swoją starą maszynę do pisania, znika gdzieś na dwa – trzy tygodnie, po czym wraca z napisaną nową książką.

Świadomi skłonności do dość pobłażliwego, przyjmującego formę wyniosłej wyrozumiałości traktowania Becka, postaramy się uniknąć pułapki związanej z automatycznym przenoszeniem krytyki stylu na krytykę koncepcji jako takiej. Przystępując do analizy nowo wydanej książki pt. *Weltrisikogesellschaft. Auf der Suche nach der verlorenen Sicherheit* (*Światowe społeczeństwo ryzyka. W poszukiwaniu straconej pewności*²), ograniczymy się więc do podkreślenia, że jest ona wyjątkowo wielowątkowa i porusza szereg różnych zagadnień nie tylko z obszaru socjologii ryzyka i globalizacji.

Książka wpisuje się w dotychczasowy dorobek niemieckiego socjologa, poruszając w większości wątki obecne już w jego wcześniejszych pracach. W obszarze koncepcji ryzyka i społeczeństwa ryzyka będą to przede wszystkim *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, sztandarowa książka Becka, wydana w 1986 roku, oraz *Gegengifte. Die organisierte Unverantwortlichkeit* (*Antytrucizny. Zorganizowana nieodpowiedzialność*, 1988), stanowiąca w pewnym sensie kontynuację i doprecyzowanie poprzedniej i będąca reakcją na dyskusję, jaką wywołała koncepcja w niej zawarta³. W obszarze tematyki globalizacyjnej *Światowe społeczeństwo ryzyka* nawiązuje do takich wcześniejszych książek tego autora, jak *Was ist Globalisierung?* (1997), *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej* (2005) czy *World Risk Society* (1999)⁴.

² Trójczłonowy termin *Weltrisikogesellschaft* można by też tłumaczyć (jak uczynił to Jerzy Łoziński w polskim wydaniu *Władzy i przeciwwładzy w epoce globalnej*) jako społeczeństwo światowego ryzyka. Ponieważ jednak Beck nigdzie nie używa terminu „światowe ryzyka”, zdecydowaliśmy się na użycie sformułowania „światowe społeczeństwo ryzyka”, które chyba lepiej oddaje intencje autora.

³ Należałoby wspomnieć również o innych książkach napisanych przez Becka bądź powstałych przy jego współudziale, mieszczących się w nurcie jego koncepcji (Beck 1995; Adam i in. 2000; Beck i in. 1994), nie wydają się one jednak aż tak istotne dla uchwycenia podstawowego charakteru koncepcji społeczeństwa ryzyka.

⁴ Tytuł tej ostatniej książki, taki sam jak obecnego tomu, może wprawiać w konsternację. Ukażała się ona oryginalnie w języku angielskim, a jak pisze w swym nowym dziele sam Beck, „pró-

Jeśli weźmiemy pod uwagę obfity dorobek autora dotyczący tematyki ryzyka i globalizacji, powstaje pytanie o przyczyny napisania kolejnej książki na ten sam temat. Czy w ciągu tych dwudziestu lat (tj. od chwili wydania *Społeczeństwa ryzyka*) pod wpływem procesów globalizacyjnych nastąpiły tak fundamentalne zmiany w konstrukcji społeczeństwa ryzyka, że należałoby przeformułować pierwotną koncepcję? Czy celem, jaki postawił przed sobą niemiecki socjolog było jedynie połączenie perspektywy społeczeństwa ryzyka i globalizacji, czy też książka wnosi coś nowego do dotychczasowych propozycji teoretycznych Becka? Na te (i inne) pytania poszukamy odpowiedzi w niniejszym tekście. Krótko mówiąc, interesować nas będzie, czy książka o światowym społeczeństwie ryzyka opisuje jakiś nowy fenomen, nieistniejący bądź niedostrzegany przez Becka w momencie pisania wcześniejszych książek, czy jedynie (jeśli w ogóle) poszerza dotychczasową perspektywę patrzenia na ryzyko o wymiar globalny.

Przyjrzyjmy się najpierw temu, w czym sam autor widzi „wartość dodaną” swej książki. Deklaruje on zamiar „poszerzenia dotychczasowej teorii ryzyka i socjologii ryzyka o trzy kroki: po pierwsze, o *perspektywę globalizacyjną*, po drugie, o związaną z nią *perspektywę inscenizacji* i po trzecie o *perspektywę porównawczą trzech logik ryzyka*, a więc globalnych ryzyk⁵ o charakterze ekologicznym, ekonomicznym i terrorystycznym” (s. 49). Jeśli chodzi o różnicę między kategorią „społeczeństwa ryzyka” i „światowego społeczeństwa ryzyka”, autor zapowiada „wprowadzenie i wypracowanie szeregu innowacji i rozróżnień koncepcyjnych” (s. 28). Spójrzmy więc, jak mu się to udaje, analizując trzy zapowiedziane przez Becka kroki, składające się na koncepcję „światowego społeczeństwa ryzyka”.

ba przetłumaczenia jej z małymi zmianami na niemiecki okazała się niewykonalną. Zbyt wiele się wydarzyło, proces uczenia się w obszarze obchodzenia się z globalnymi ryzykami jest po prostu zbyt gigantyczny. I tak powstała nowa książka” (s. 9).

Wydaje się jednak przy tym zapominać, że już w 1997 roku opublikował książkę pod tytułem *Weltrisikogesellschaft. Weltöffentlichkeit und globale Subpolitik* (*Światowe społeczeństwo ryzyka. Światowa opinia publiczna i globalna subpolityka*), której w żadnym miejscu nie przywołuje w swej nowej książce, ani nie wymienia w bibliografii. Może więc naprawdę o niej zapomniał, tym bardziej że liczyła tylko 78 stron; co jednak ważniejsze, jej istnienie zwraca uwagę na fakt, że sam termin „światowe społeczeństwo ryzyka” nie brzmi nowo w ustach Becka, gdyż posługiwał się nim już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, zarówno w wymienionych książkach, jak i szeregu artykułów.

⁵ Wzorem Stanisława Ciesli, tłumacza *Społeczeństwa ryzyka*, będziemy posługiwać się niewystępującą w języku polskim liczbą mnogą terminu „ryzyko”.

Ryzyko wczoraj i dziś

Biorąc pod uwagę „swobodny” charakter prac Becka, zrozumiały wydaje się brak precyzyjnej definicji ryzyka czy wyjaśnienia związków i różnic między tym pojęciem a „niebezpieczeństwem” czy „zagrożeniem”. Nie znajdziemy tu także odniesień do ujęć innych autorów zajmujących się ryzykiem, choćby nawet klasycznych koncepcji Mary Douglas i Aarona Wildavsky’ego (1982) czy Niklasa Luhmanna (1991). Powstaje więc pytanie, czy wyłaniająca się z kart *Światowego społeczeństwa ryzyka* koncepcja globalnego ryzyka różni się czymś istotnym od wcześniejszych ujęć tego tematu przez samego Becka; innymi słowy, czy „globalne ryzyko” to jakaś nowa jakość, czy też zmienił się jedynie jego zasięg?

Wydaje się, że najbardziej usystematyzowaną prezentację kategorii ryzyka znajdziemy w jego książce *Gegengifte. Die organisierte Unverantwortlichkeit*. Przedstawia on w niej trzy typy niebezpieczeństw: przedindustrialne zagrożenia, ryzyka epoki przemysłowej oraz wielkie zagrożenia późnej nowoczesności (1988: 120–121).

Przedindustrialne zagrożenia nie wynikają z technologiczno-ekonomicznych działań i decyzji, lecz mają charakter zewnętrzny wobec społeczeństwa, pozostają zakorzenione w zjawiskach naturalnych czy działaniach bogów. Typowym przykładem zagrożeń tego typu są klęski żywiołowe i epidemie. Nie mamy większego wpływu na ich wystąpienie i choć przy odpowiednim wysiłku możemy im zapobiegać bądź minimalizować ich skutki, to ich zaistnienie nie jest efektem naszych działań. Są zazwyczaj nieprzewidywalne i nie poddają się kalkulacji (powódź stulecia może występować co roku). Jednakże ich zasięg jest ograniczony czasowo i przestrzennie.

Ryzyka epoki przemysłowej stanowią produkt społecznych działań i podejmowanych decyzji; w przeciwieństwie do zagrożeń przedindustrialnych sami „bierzemy te ryzyka na siebie”, kierujemy się przy tym naszą oceną ryzyka pod kątem spodziewanych korzyści. Ryzyka tego typu mają charakter indywidualny, lokalny, ograniczony do określonego czasu i miejsca, są możliwe do przewidzenia. Ryzyka epoki przemysłowej są najbardziej zbliżone do klasycznego rozumienia ryzyka, oznaczającego prawdopodobieństwo wystąpienia straty o określonej wielkości, którym posługują się np. firmy ubezpieczeniowe. Przykładem mogą być kolizje drogowe, choroby spowodowane paleniem tytoniu czy wypadki związane z uprawianiem sportów ekstremalnych.

Wielkie zagrożenia późnej nowoczesności stanowią właściwy przedmiot zainteresowania Becka (co nie przeszkadza mu dalej używać do ich opisu terminu ryzyko) i stanowią jakby dialektyczną syntezę przedindustrialnych zagrożeń i ryzyka epoki przemysłowej. Z tych pierwszych biorą trudności z przewidywaniem i kontrolowaniem ryzyka, a także ponadindywidualny charakter; podobnie jak w przypadku przedindustrialnych zagrożeń, nie stanowią elementu indywidualnego wyboru, lecz spadają na człowieka „z zewnątrz”. Ryzyka epoki przemysłowej

przypominają one z kolei dzięki wewnątrzsystemowemu pochodzeniu, gdyż stanowią produkt rozwoju technologicznego. Przykładem będą zagrożenia o charakterze ekologicznym, chemicznym, atomowym, a także genetycznym, które (podobnie jak w cytowanej wyżej definicji ryzyka), związane są ze skutkami ubocznymi innowacji technologicznych.

Jak wynika z powyższej typologii, jedną z głównych cech ryzyka, odróżniającą je od „zwykłych” zagrożeń, jest jego pochodzenie. Ryzyko jest generowane przez sam system nowoczesności, który w ten sposób zaczyna w dobie „społeczeństwa ryzyka” zagrażać sam sobie (np. globalną katastrofą ekologiczną, skażeniami chemicznymi na wielką skalę, skutkami stosowania biotechnologii, awariami elektrowni atomowych). Współczesne ryzyka są dla Becka swego rodzaju „przerośniętymi” skutkami ubocznymi postępu naukowo-technicznego, które przestały mieć jedynie marginalny i możliwy do kontrolowania charakter. Swym wewnątrzsystemowym pochodzeniem ryzyko różni się m.in. od zagrożeń preindustrialnych, które były głównie pochodzenia naturalnego (powodzie, pożary, huragany) i przychodziły niejako „z zewnątrz” społeczeństwa.

Przedmiotem rozwijanej przez Becka w jego najnowszej książce teorii światowego społeczeństwa ryzyka są „globalne ryzyka”, wobec których teoria ta zawiera następującą tezę: „Te nowe typy ryzyka, wywołujące globalne oczekiwanie globalnych katastrof, podważają podstawy nowoczesnego społeczeństwa” (s. 103). Zanim przyjrzymy się w dalszej części samej tezie, zobaczmy, jakie nowe typy ryzyka Beck ma na myśli.

Globalne ryzyka charakteryzują się trzema cechami: delokalizacją, niekalkulowalnością oraz nieodwracalnością i nierekompensowalnością (s. 103–104). Przyjrzyjmy im się dokładniej. Delokalizacja oznacza nieograniczenie ryzyka do jednego miejsca lub obszaru. Występuje na trzech płaszczyznach:

a) delokalizacja przestrzenna, polegająca na wykraczaniu poza granice państw i kontynentów;

b) delokalizacja czasowa, odnosząca się do długiego okresu latencji wielu współczesnych zagrożeń;

c) delokalizacja społeczna: ryzyka są elementem kompleksowych procesów, przez co ani przyczyny, ani konsekwencje społeczne nie dają się precyzyjnie określić. W *Światowym społeczeństwie ryzyka* Beck wciąż podtrzymuje dość kontrowersyjną tezę o demokratycznym rozłożeniu ryzyka, które ma dotyczyć ludzi ponad podziałami społecznymi.

Globalność ryzyka, przejawiająca się w jego delokalizacji, nie oznacza jednak zwyczajnego poszerzenia obszaru oddziaływania ryzyka. Globalne ryzyko, zdaniem Becka, nie polega na tym, że wszyscy globalnie są na nie narażeni; globalność ryzyka odnosi się natomiast do płaszczyzny, na której przebiegają konflikty dotyczące ryzyka i sposobu jego definiowania i określania (s. 332). Globalność zagrożeń oznacza powstanie nowych linii konfliktu, ponad trady-

cyjnymi podziałami i granicami państwowymi (do tego wątku przyjdzie nam jeszcze powrócić).

Niekalkulowalność ryzyka polega na tym, iż wraz z wkraczaniem w nowe obszary badawcze (np. genomu ludzkiego) i niemożności zdobycia wiedzy wobec faktycznego charakteru potencjalnych zagrożeń, globalne ryzyka bazują na niewiedzy wytwarzanej przez naukę. Nie poddają się one kalkulacji w kategoriach prawdopodobieństwa wystąpienia zagrożenia, na której opiera się klasyczne (industrialne) rozumienie ryzyka.

Nieodwracalność i nierekompensowalność za pomocą odszkodowań wywodzą się z faktu, że konsekwencje zagrożeń typowych dla światowego społeczeństwa ryzyka mogą być tak przemożne, że uniemożliwią ich neutralizację bądź ograniczenie (przykładem mogą być skutki globalnego ocieplenia klimatu – chyba jeszcze nikt nie wpadł na pomysł, jak z powrotem schłodzić klimat i odtworzyć topniejące lodowce).

Zastanawia fakt, że tę samą listę cech znajdziemy w książce *Gegengifte*, gdzie zostały one użyte do scharakteryzowania opisywanych przez Becka „wielkich zagrożeń późnej nowoczesności” (1988: 120). Wygląda więc na to, że mówiąc o globalnych ryzykach typowych dla światowego społeczeństwa ryzyka, niemiecki socjolog nie ma na myśli żadnego jakościowo nowego zjawiska, a jedynie te, o których pisał od samego początku, jedynie widziane w globalnej perspektywie. Wydaje się to podważać szumną zapowiedź „wypracowania szeregu innowacji i rozróżnień koncepcyjnych” (s. 128) dotyczących kategorii ryzyka.

Beck wyróżnia trzy rodzaje globalnego ryzyka: kryzysy ekologiczne, globalne kryzysy finansowe oraz ryzyko terrorystyczne. W tej typologii oraz w sposobie potraktowania poszczególnych rodzajów uderza jednak pewna niekonsekwencja. Typologia ta wydaje się przede wszystkim niepełna, nie ujmuje bowiem m.in. ryzyka technologicznego, mającego jak najbardziej charakter ryzyka cywilizacyjnego, lecz niedającego się sprowadzić do ryzyka ekologicznego. Zaliczyć tutaj można ryzyka związane z rozwojem biotechnologii, nanotechnologii czy technologii informacyjnych. Notabene, jest to też chyba jedyna książka o technologii i szeroko pojętej globalizacji, w której w ogóle nie zostaje poruszona kwestia nowoczesnych technologii informacyjnych i związanych z nimi zagrożeń.

W obrębie samej kategorii „ryzyka ekologicznego”, centralnego dla tej pracy, widoczna jest z kolei niespójność tej typologii ryzyka. Zagrożenia ekologiczne są w literaturze z zakresu bezpieczeństwa ekologicznego traktowane jako te zjawiska, które bądź powodują zagrożenie dla środowiska naturalnego (np. zanieczyszczenie powietrza, wody i gleby) bądź też zagrażają zdrowiu i życiu ludzkiemu, a swe źródła mają w środowisku (katakлизmy naturalne, powodzie, tajfuny itp.) [zob. Pietraś 2000]. Niezależnie od tego, czy Beck utożsamia się z takim rozumieniem ryzyka ekologicznego czy też nie, samo stosowanie określenia „ekologiczne” nasuwa skojarzenie ze zjawiskami dotyczącymi środowiska natu-

ralnego. Tymczasem jedną z głównych cech teorii światowego społeczeństwa ryzyka jest wyjście poza dychotomiczny podział na naturę i społeczeństwo, i zwrócenie uwagi na społeczny charakter typowych zagrożeń ekologicznych (np. polityczny wymiar globalnego ocieplenia klimatu). Na korzyść Becka trzeba przyznać, że w jego analizach widoczne jest zdecydowane wyjście poza kontekst ekologiczny i ujmowanie ryzyka w kategoriach ekonomiczno-politycznych, a cały problem być może sprowadza się do kwestii nazewnictwa.

W sumie można powiedzieć, że choć z jednej strony Beck poszerza rozumienie ryzyka o zagrożenia wykraczające poza ryzyko cywilizacyjne, to z drugiej rezygnuje jednak z ambicji widocznych w *Spółeczeństwie ryzyka*, w którym starał się z kategorii ryzyka uczynić centralną kategorię teoretyczną i analityczną nowej socjologii. Służyć temu miało przedstawienie obecności ryzyka w innych wymiarach życia społecznego: pracy zawodowej, stylach życia, stosunkach rodzinnych. Najnowszej książce brakuje już tego rozmachu, choć gdzieś tam przebijają się jeszcze pozostałości innych rodzajów ryzyka, co z kolei prowadzi miejscami do pewnych niejasności; dla przykładu, gdy w jednym z ostatnich rozdziałów porusza (na zaledwie dwóch stronach) kwestię ryzyka finansowego i podsumowuje ją stwierdzeniem: „Światowa gospodarka jest bez wątpienia centralnym źródłem ryzyka w światowym społeczeństwie ryzyka” (s. 359), nieuchronnie pojawia się pytanie: dlaczego w takim razie poświęca temu zagadnieniu tak niewiele miejsca?

Ryzyko (tylko?) inscenizowane

Istotną rolę w światowym społeczeństwie ryzyka pełni, zdaniem Becka, „inscenizacja ryzyka”, na którą składają się procesy społecznej konstrukcji ryzyka. „Perspektywa inscenizacji” zasadza się na założeniu, że nie mamy dostępu do „obiektywnego” ryzyka, więc nie możemy mieć pewnej wiedzy o nim. Wynika to m.in. z faktu, że ryzyko jest kategorią odnoszącą się nie do już istniejących, lecz do przyszłych zjawisk. Jest pewną *antycypacją* katastrofy: „ryzyka są zawsze *przyszłymi* zdarzeniami, które *być może* nas czekają, nam *zagrożają*” (s. 29). Na podstawie dostępnych przesłanek zakładamy, że istnieją powody do przewidywania przyszłych zagrożeń; możemy mówić jednak tylko o inscenizacji ryzyka, czyli o ryzyku jako społecznej konstrukcji służącej do poznawczego uchwycenia obiektywnych zagrożeń.

Dlatego Beck postuluje skoncentrowanie się na procesach inscenizacji ryzyka, czy – jak określał to już dwadzieścia lat temu – na procesach jego definiowania. Władza definiowania i określania co jest, a co nie jest szkodliwe, w jakim stopniu i od jakiej ilości, oraz jak należy postępować w obliczu możliwych zagrożeń, jak je kontrolować i regulować, staje się jednym z podstawowych zasobów poli-

tycznych. Możliwość definiowania ryzyka jest takim samym wyznacznikiem stosunków władzy, jakim dla Marksa były stosunki produkcji (s. 68–69): „Do stosunków definiowania zaliczają się reguły, instytucje i zasoby, które określają identyfikację i uznanie ryzyk w określonych kontekstach (np. w ramach państw narodowych, ale także w stosunkach między nimi). Tworzą one prawną, epistemologiczną i kulturową matrycę władzy, w ramach której organizowana jest polityka ryzyka”.

W nowej książce Beck bardziej zdecydowanie niż w *Spółeczeństwie ryzyka* opowiada się po stronie konstruktywistycznego ujęcia ryzyka, choć nie udaje mu się uciec od sprzeczności i niedookreśloności. Z jednej strony stwierdza bowiem, że „ryzyka i społeczne definicje ryzyka są jednym i tym samym” (s. 68), co stanowi mocną tezę konstruktywistyczną, lecz z drugiej strony nie neguje istnienia „obiektywnych” zagrożeń, a wręcz potrzebuje ich dla uzasadnienia swej zaangażowanej koncepcji społeczeństwa ryzyka. Często podkreśla bowiem realną przeciwwładzę niebezpieczeństw, zagrażających „ontologicznemu bezpieczeństwu żywych istot” i stanowiących wyzwanie dla państwa, nauki i biznesu (s. 161). „Przeciwwładza niebezpieczeństw [...] jest stała, utrzymująca się i niezależna od zaprzeczających jej interpretacji” (s. 187).

Niewiedza chciana i niechciana

Niewiedza stanowi konstytutywny element ryzyka, wynikający z faktu, że rzeczywisty charakter zagrożeń jest często nieokreślony i niemożliwy do przewidzenia. Beck koncentruje się głównie na problemie niemożności zdobycia wiedzy na temat ryzyka i traktuje niewiedzę jako obiektywny składnik inscenizacji ryzyka, wynikający z jego nieuchwytnej natury. Wyróżnia jednak również zamierzoną niewiedzę, polegającą na ukrywaniu informacji, co kojarzy z zagrożeniami terrorystycznymi, dla których tajność operacji jest warunkiem powodzenia. Przede wszystkim koncentruje się jednak na problemie niemożności dotarcia do wiedzy, co znajduje swe odzwierciedlenie w przedstawionej przez niego typologii niewiedzy. Wyróżnia on (s. 230–231):

- selektywne przypuszczenia, cechujące się niskim stopniem prawdopodobieństwa,
- niechęć do wiedzy (*Nicht-Wissen-Wollen*), polegającą na niedopuszczaniu wiedzy do wiadomości (za Andrzejem Zybertowiczem można by ją nazwać „odmową wiedzy” – Zybertowicz 2005),
- refleksyjną niewiedzę, opierającą się na identyfikacji luk w wiedzy (wiem, czego nie wiem),
- świadomą niemożność wiedzy (*Nicht-Wissen-Können*), opierającą się na akceptacji niemożności zdobycia pełnej wiedzy na temat ryzyka,

– wypartą lub nieświadomą niewiedzę, stanowiącą przykład niewiedzy *sensu stricto*, gdy nie wiemy, czego nie wiemy (ten rodzaj wiedzy określany jest często mianem ignorancji),

– nieświadomą niemożność wiedzy, określaną przez Becka mianem „nieznanego nieznanego”, która chyba stanowić ma radykalną wersję poprzedniego typu niewiedzy; niestety Beck nie omawia szczegółowo tego rodzaju niewiedzy ani też nie wskazuje na różnice między tym a poprzednim typem.

Zwrócenie uwagi na aspekt niewiedzy wpisanej w ryzyko służy Beckowi do uzasadnienia stosowania tzw. zasady przezorności w globalnej polityce ryzyka. Zgodnie z tą zasadą, w przypadku istnienia uzasadnionego ryzyka wystąpienia w przyszłości znacznych szkodliwych skutków jakiegoś produktu czy działania i przy braku naukowych dowodów na jego nieszkodliwość, należy powstrzymać się od wdrożenia bądź dalszego wykorzystywania danej technologii aż do czasu zdobycia przekonujących danych naukowych potwierdzających jej nieszkodliwość. Zasada przezorności została zapisana w Deklaracji z Rio de Janeiro z 1992 roku, tzw. Agendzie 21, a następnie pojawia się we wszystkich traktatach Unii Europejskiej, począwszy od traktatu z Maastricht, a na projekcie eurokonstytucji i traktacie lizbońskim skończywszy, i stanowi oficjalną wytyczną działania instytucji unijnych i krajów członkowskich w odniesieniu do ryzyka związanego z innowacjami technologicznymi i zagrożeniami dla zdrowia i środowiska (Harremoës i in., 2002; Tickner, Raffensperger, Myers *bd*; EU 2000).

Beck wydaje się przy tym jednak pomijać fakt, że zasada przezorności wychodzi od założenia możliwości likwidacji niepewności i rozwiania obszaru niewiedzy wokół kontrowersyjnej technologii, orzekając jednoznacznie, czy jest ona bezpieczna, czy nie. Ta obietnica zawarta jest w drugiej części zasady przezorności, która ogranicza jej obowiązywanie do czasu zdobycia przekonujących danych naukowych. Ten tymczasowy i doraźny charakter zasady przezorności czyni ją niemożliwą do pogodzenia z podkreślaną przez Becka obiektywną niemożnością zdobycia wiarygodnej wiedzy naukowej na temat wielu ryzykownych aspektów współczesnych technologii.

W efekcie, działając w myśl postulowanej przez Becka zasady „czego nie można wiedzieć, temu trzeba zapobiec” (s. 218), skazujemy się na odejście od zasady przezorności rozumianej jako doraźny środek zapobiegawczy i zastąpienie jej całkowitym zablokowaniem dalszego postępu naukowo-technicznego. Jeśli bowiem niewiedza stanowi nieodłączny element każdej inscenizacji ryzyka, a ryzyko łączy się w mniejszym lub większym stopniu z każdą współcześnie wdrażaną (lub tylko wciąż stosowaną!) technologią, to chcąc być konsekwentnym, zasadę przezorności musielibyśmy stosować do całej sfery technologicznej.

Beck również wydaje się dostrzegać to zagrożenie (choć nie poświęca mu wiele uwagi), gdy w innym miejscu przytacza ustalenia Aarona Wildavsky’ego zawarte w pracy *But is it true?* (1997). Na podstawie szeregu studiów empirycznych,

dotyczących strategii działania wobec zagrożeń w USA, autor ten pokazuje, że (z wyjątkiem przypadku dziury ozonowej) niewiedza powodowała przecenianie faktycznego poziomu ryzyka, przyczyniając się do zbyt asekuracyjnej polityki i w efekcie blokowania rozwoju. Zdaniem tego amerykańskiego politologa, im więcej wiemy, tym mniej mamy powodów do obaw; dlatego proponuje on stosowanie aktywnej polityki wobec ryzyka, polegającej raczej na podejmowaniu prób zdobywania dalszej wiedzy niż wstrzymywaniu się z działaniem w obliczu niewiedzy.

Drugą konsekwencją, obok wsparcia zasady przezorności, jaką wywodzi autor *Światowego społeczeństwa ryzyka* z rozważań nad niewiedzą, jest podważenie metodologicznego rygoryzmu w badaniu ryzyka. Jeśli nie jesteśmy w stanie zdobyć obiektywnej wiedzy na temat zagrożeń, powinniśmy również odrzucić tradycję szacowania ryzyka w kategoriach prawdopodobieństwa (gdyż po prostu nie jesteśmy w stanie go wyliczyć) i „uwolnić fantazję niebezpieczeństw, a więc podstawą działania uczynić wątpliwe hipotezy lub też proste momenty podejrzeń” (s. 218). Choć jako propozycja fundamentu metodologicznego brzmi to może utopijnie, to warto rozważyć ten argument w kategoriach roszczeń wysuwanych wobec wiedzy o ryzyku i praktycznych konsekwencji tych roszczeń. Przykładowo, dla zwolenników stosowania biotechnologii w rolnictwie brak dowodów szkodliwości genetycznie modyfikowanych organizmów jest argumentem na rzecz ich dopuszczenia do uprawy. Tymczasem, patrząc na to przez perspektywę niewiedzy, ten brak dowodów szkodliwości nie musi koniecznie (choć oczywiście może) wynikać z nieszkodliwości tej technologii, a jedynie z któregoś z rodzajów niewiedzy, np. niemożności zdobycia wiedzy na temat skutków rozprzestrzenienia się zmodyfikowanych genów w ekosystemie. Przykładowo, do dziś nie jest pewne, czy spożywanie zmodyfikowanych genów w postaci żywności czy paszy dla zwierząt przebiega tak, jak przy tradycyjnej żywności, czy też mogą one pozostawiać jakiś ślad w organizmie ludzkim bądź zwierzęcym. Niemożność wykazania zachodzenia takiej reakcji (przy jednoczesnej niemożności jej wykluczenia!), jest interpretowana jednoznacznie jako niestwierdzenie dowodów szkodliwości. Rygoryzm metodologiczny, polegający w tym wypadku na żądaniu twardych dowodów szkodliwości, przyczynia się do zacierania niemożności zdobycia dostatecznej wiedzy, a jednocześnie legitymizuje społecznie stosowanie ryzykownej technologii.

Beckowski postulat „uwolnienia fantazji niebezpieczeństw” przypomina sformułowaną przez Hansa Jonasa „zasadę odpowiedzialności” (Jonas 1996, por. Stankiewicz 2004). Stanowi ona odpowiedź na analogiczną sytuację, gdy nasza wiedza prognostyczna nie jest w stanie nadążyć za tempem rozwoju technologicznego i przewidywać jego konsekwencji. W efekcie prognozowanie opierające się na rygorystycznie pojmowanej metodologii pewności i dowodów staje się niemożliwe. Dlatego w obliczu zagrożeń, które może przynieść dalszy rozwój

technologiczny, Jonas proponuje prognozowanie oparte na niepewności, w myśl reguły, że „prorocztwu zatruty należy bardziej się przysłuchiwać niż prorocztwu szczęśliwości” (1996: 71). Odnosząc to do powyższego przykładu, w przypadku niemożności zarówno potwierdzenia, jak i wykluczenia mechanizmu przekazywania zmodyfikowanych genów w łańcuchu pokarmowym, należałoby kierować się nie zasadą niestwierdzenia szkodliwości, lecz konsekwencjami przyjęcia każdej z tych interpretacji. Błędne założenie nieszkodliwości wydaje się mieć potencjalnie groźniejsze konsekwencje niż omyłkowo uznana szkodliwość. Dlatego w obliczu niemożności osiągnięcia wymaganego stopnia pewności Jonas postuluje tworzenie projekcji prawdopodobnych, uprawomocnionych samą możliwością ich zrealizowania się w przyszłości.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę ujmowania niewiedzy przez Becka. Koncentrując się głównie na niemożności zdobycia wiedzy, a pomijając praktycznie w swych analizach zamierzoną niewiedzę i niechęć do wiedzy, wpisuje się on w nurt socjologii wiedzy rozumianej jako socjologia błędu. Niewiedza jest tutaj pewnym problemem (niepożądanym błędem poznawczym), którego źródła należy zidentyfikować w celu uzyskania możliwie czystej formy wiedzy. Z tej perspektywy niewiedza ma obiektywny charakter, wynikający z niepoznawalności zagrożeń. Pominięty praktycznie zostaje element konstruowania niewiedzy w procesie inscenizacji ryzyka (choćby właśnie poprzez dostrzegane przez Becka, lecz traktowane trochę po macoszemu, mechanizmy odmowy wiedzy). Tymczasem, jak pokazują analizy przeprowadzane w ramach nurtu socjologii niewiedzy naukowej, zwanej też socjologią ignorancji naukowej, niewiedza może być ujmowana jako taki sam konstrukt społeczny, jak wiedza (zob. np. Stocking 1998; Smithson 1989; Ravetz 1986; Stocking i Holstein 1993; Michael 1996; Japp 1997; Bösch 2000; Wehling 2001, 2004; por. Stankiewicz 2008).

Teoria światowego społeczeństwa ryzyka

Spójrzmy teraz na ostatni spośród trzech kroków służących Beckowi do stworzenia teorii światowego społeczeństwa ryzyka, a więc na perspektywę globalizacji. Beck dochodzi do niej poprzez wyciągnięcie wniosków z przedstawionej wcześniej charakterystyki ryzyka.

Podkreśla on odejście od dominującego w naukach społecznych dualizmu natura/społeczeństwo, zwracając uwagę na niemożność rozdzielania tych dwóch obszarów. Natura została wchłonięta przez to co społeczne, nie stanowi już odizolowanego obszaru „tam, po drugiej stronie”. Wobec tego fakt Beck stawia pytanie, jak należy obchodzić się z naturą po jej końcu i udziela odpowiedzi z perspektywy określanej przez niego instytucjonalnym konstruktywizmem: „»natura« i »zniszczenie natury« są instytucjonalnie produkowane w ramach przemysłowo

zinternalizowanej natury i definiowane (w konfliktach między laikami i ekspertami)” (s. 170). Zamiast pytać o zniszczenia środowiska, teoria światowego społeczeństwa ryzyka pyta o sposoby obchodzenia się nowoczesnego społeczeństwa z wytworzonymi przez siebie niepewnościami.

Podstawowy sposób został już wcześniej opisany – jest to kalkulacyjny model ryzyka, będący podstawą nowoczesnego systemu ubezpieczeń przed ryzykiem. Ten mechanizm staje się nieadekwatny w światowym społeczeństwie ryzyka (i nie tylko w światowym, gdyż jego kres Beck ogłosił już w 1986 roku). Kalkulowanie coraz większej ilości rodzajów ryzyka przestaje być możliwe; również określanie przyczyny i winnego staje się problematyczne. Dlatego kres instytucji prywatnych ubezpieczeń społecznych, które nie są w stanie ubezpieczyć nas na wypadek większości globalnych zagrożeń, markuje moment przejścia do społeczeństwa ryzyka (s. 234–251).

W efekcie powstaje system zorganizowanej nieodpowiedzialności (będący już tematem książki *Gegengifte*), w którym poprzez trwanie przy nieadekwatnych regułach działania typowych dla społeczeństw przemysłowych *de facto* legalizuje i normalizuje się ryzyka, tworząc wrażenie ich kontrolowania. Systemy zarządzania ryzykiem pełnią funkcję rytualną, opierając się wciąż na nieadekwatnej już praktyce szacowania ryzyka i maskując obszar niewiedzy.

Efektem tej nieprzystawalności praktyk działania wobec ryzyka i charakteru współczesnych zagrożeń jest polityczny wybuchowy potencjał ryzyka, będący wyzwalaczem dla analizowanego przez Becka momentu kosmopolitycznego. Wzory działania i podejmowania decyzji typowe dla społeczeństw przemysłowych zderzają się w nim z globalnością własnych skutków ubocznych i uwidaczniają swą nieadekwatność, co powoduje zmianę praktyk instytucjonalnych na bardziej dopasowane do epoki globalnej. Tę zmianę Beck łączy z pojęciem momentu kosmopolitycznego, rozumianego jako „nowy początek”, rozpoczynający nową fazę światowego społeczeństwa ryzyka.

Niemiecki socjolog, opierając się na myśli Hannah Arendt, kreśli trzy możliwe sposoby reagowania na globalne ryzyko (s. 97–99). Pierwszym z nich jest zaprzeczanie i negowanie ryzyka, co ma być zachowaniem typowym dla społeczeństwa nowoczesnego. Drugie, apatyczne, ma cechować postmodernistyczny nihilizm (z którym chyba mamy do czynienia obecnie. Beck niestety nie wyjaśnia, co rozumie pod tym pojęciem). Trzeci rodzaj postępowania to transformacja społeczeństwa, otwierająca nowe obszary działania i umożliwiająca nowy początek, który autor ujmuje wielowymiarowo: jest to zarówno pewna prognoza, wywiedziona z wewnętrznej dynamiki światowego społeczeństwa ryzyka, a zarazem postulat normatywny. Dlatego też Beck opisuje moment kosmopolityczny w dwóch wymiarach: normatywnym i opisowym. W wymiarze normatywnym rozumie pod tym pojęciem uznanie kulturowej inności i akceptację dla niej (s. 110), pojawiające się w wyniku wyłonienia się wymuszonej globalnej wspólnoty; me-

chanizmem spajającym, a raczej ją wymuszającym, mają być traumatyczne doświadczenia globalnych ryzyk, zagrażających egzystencji wszystkich ludzi. „Globalne ryzyka otwierają moralną i polityczną przestrzeń, z której może powstać wykraczająca poza granice i przeciwności cywilna kultura odpowiedzialności” (s. 111). Dlaczego jednak Beck zakłada, że sednem normatywnie rozumianego momentu kosmopolitycznego ma być uznanie i akceptacja kulturowej inności, pozostaje wciąż niejasne; tak samo jak używanie mocnego terminu „wspólnota” do opisu stosunków międzyludzkich na poziomie globalnym, podczas gdy ich podstawą są jedynie wspólne wartości i interesy.

Te z kolei są przedmiotem analizy w wymiarze opisowym: „globalne ryzyka aktywują i łączą ponad granicami aktorów, którzy inaczej nie chcieliby mieć ze sobą nic wspólnego” (s. 119). Charakter globalnych ryzyk sprawia, że mogą być one przedmiotem działania politycznego tylko na płaszczyźnie kosmopolitycznej, stąd są one traktowane jako wyzwalacz powstania nowego porządku społecznego. Ważnym elementem globalnego ryzyka jest wywoływanie globalnych konfliktów, w ramach których ryzyko jest definiowane i negocjowane są sposoby działania wobec niego. Linie przebiegu tych konfliktów wykraczają poza tradycyjne podziały polityczne i granice państw narodowych, wymuszając powstawanie nowych koalicji, skupionych wokół ryzyka. Jak pisze Beck (s. 80–81): „Obejmujące obszerne przestrzenie konflikty ekologiczne, dotyczące wielu państw narodowych, prowadzą do „geopolitycznych” przesunięć, które stawiają wewnątrzpaństwowe i międzynarodowe konstrukcje bloków gospodarczych i militarnych przed zupełnie nowymi obciążeniami, ale także otwierają nowe szanse”.

Choć niemiecki socjolog stara się w swej książce ujmować ryzyko w nowej, globalnej perspektywie światowego społeczeństwa ryzyka, to jednak rezultaty, które otrzymuje, przypominają w dużym stopniu odpowiedzi udzielone już w *Społeczeństwie ryzyka*, co podaje w wątpliwość znaczenie przełomu związanego z momentem kosmopolitycznym. Beck stawia po raz kolejny pytanie: „Jaka dynamika polityczna, jaka struktura społeczna, jakie konflikty wyłaniają się z legalizacji i normalizacji globalnych, niemożliwych do opanowania zagrożeń systemowych?” (s. 77). I udziela odpowiedzi podobnej do tej ze swej pierwszej książki o ryzyku, gdy pisał o demokratycznym charakterze zagrożeń (2002: 48–48). Na kartach *Światowego społeczeństwa ryzyka* możemy przeczytać (s. 77): „Bieda da się odgraniczyć, globalne zagrożenia już nie. Głód jest hierarchiczny: podczas drugiej wojny światowej nie wszyscy głodowali. Ale ocieplenie klimatu jest egalitarne i pod tym względem „demokratyczne” (choć jego konsekwencje są zróżnicowane regionalnie). Azotany w wodzie pitnej nie zatrzymują się przed kranem dyrektora generalnego”.

W ramach tego ujęcia Beck wyróżnia tych, którzy na ryzyku zyskują i tych, którzy tracą, gdyż są nim dotknięci (s. 79), który to podział notabene wydaje się przeczyć założeniu o demokratyczności ryzyka. Ale nawet abstrahując od wątpli-

wości związanych z trafnością tej koncepcji, należy postawić pytanie o zapowiadane przez Becka innowacje i rozróżnienia kategoryjne, które miała przynieść ta książka, a także o wartość samej teorii światowego społeczeństwa ryzyka. Czyżby perspektywy inscenizacji i globalizacji ryzyka nie wносиły nic nowego w odpowiedzi na pytanie o społeczno-polityczne konsekwencje ryzyka?

Pewne nowe elementy widoczne są w Beckowskiej analizie subpolityki. Choć ten termin był również analizowany już w *Spółeczeństwie ryzyka*, tutaj zostaje ujęty w perspektywie globalnej i w kontekście wspomnianych wcześniej nowych osi konfliktów. Subpolityka, w największym skrócie, oparta jest na „oddzieleniu polityki od rządu” (s. 178) i oznacza sferę działania o charakterze politycznym, mającego miejsce poza obszarami oficjalnie uprawianej polityki. Zdaniem Becka, pojawienie się współczesnych form ryzyka spowodowało pojawienie się nowych obszarów działania politycznego.

Beck wydaje się używać pojęcia subpolityka dość ambiwalentnie. Z jednej strony jest to obszar polityki nieoficjalnej, niejawnej, ukrytej za fasadami demokratycznych instytucji, ale realizowanej za pomocą niedemokratycznych środków. Przykładem jest postęp naukowo-techniczny i decyzje dotyczące innowacji technologicznych, które określają kierunek i charakter rozwoju technologicznego. Są one jedynie w niewielkim stopniu kontrolowane przez demokratyczne instytucje państwa, a większość decyzji zapada na poziomie prywatnych laboratoriów badawczych, koncernów, instytucji badawczych i pod wpływem gospodarczych interesów tych aktorów. W tym ujęciu subpolityka jest traktowana jako źródło ryzyka i ma charakter zbliżony do opisywanej przez Jadwigę Staniszkis „władzy strukturalnej” (2003), a więc władzy ustalania reguł gry.

Drugie oblicze subpolityki ma zgoła przeciwny charakter – to potencjalny obszar działania wobec ryzyka, domena ruchów społecznych i kształtowanej przez nie opinii publicznej. Subpolityka nie tyle zastępuje tutaj oficjalną politykę, odbierając przynależne jej kompetencje (jak w pierwszym rozumieniu), lecz ją uzupełnia w tych obszarach, gdzie nie jest ona w stanie działać. Przykładami tak rozumianej subpolityki mogą być akcje Greenpeace’u, który poprzez mobilizację globalnej opinii publicznej jest w stanie wpływać na decyzje polityczne na skalę krajową i międzynarodową.

Subpolityka w wymiarze globalnym, wbrew temu co sugerowałby przedrostek „sub”, może być zarówno oddolna, jak i odgórna. Na płaszczyźnie oddolnej są to właśnie ponadnarodowe ruchy społeczne i globalna opinia publiczna, zaś odgórnie działają globalne podmioty, takie jak instytucje międzynarodowe (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, ONZ, OECD) i wielkie koncerny.

W epoce globalnej te cztery przecinające się wymiary subpolityki wyznaczają w dużym stopniu nowe linie globalnych konfliktów o ryzyko i prowadzą do redefinicji tradycyjnych podziałów politycznych, zmiany granic tego co polityczne,

otwierania nowych przestrzeni do działania politycznego. Tym nowym globalnym konfliktom i ich dynamice Beck poświęca jeden z rozdziałów, analizując je z perspektywy metodologicznego kosmopolityzmu.

Podsumowanie

Odpowiedź na postawione na początku pytanie o wartość dodaną *Światowe-go społeczeństwa ryzyka* w stosunku do wcześniejszych propozycji Becka musi być równie niejednoznaczna, jak sama książka. Choć – jak zostało to pokazane – w wielu miejscach niemiecki socjolog powtarza się prawie stuprocentowo (np. przy samej koncepcji globalnego ryzyka, które wydaje się niczym nie różnić od wcześniejszego nieglobalnego), to jednak w innych obszarach można znaleźć istotne uzupełnienia dla (nie tylko Beckowskiej) socjologii ryzyka. Tutaj zaliczyć można analizy globalnych konfliktów, które łączą pomysły z *Władzy i przeciwwładzy w epoce globalnej* z koncepcją społeczeństwa ryzyka, większe skoncentrowanie się na procesach definiowania (inscenizacji ryzyka) czy podkreślenie roli niewiedzy w koncepcji ryzyka (choć artykuł pod tym samym tytułem, co rozdział poświęcony niewiedzy, Beck opublikował już w 1996 roku, to tutaj został on znacznie rozbudowany).

Jednak patrząc na sam charakter nowej propozycji teoretycznej autora *Společzeństwa ryzyka* i abstrahując od jej nowatorskości, z trudem tylko można uniknąć malkontenctwa typowego dla części krytyków Becka. Znowu mamy w większości do czynienia ze sloganami bez konkretów, a przede wszystkim bez odpowiedzi na klasyczne Leninowskie pytanie „co robić?”. Podobnie jak w przypadku *Společzeństwa ryzyka* (por. Stankiewicz 2004), tak i tutaj brakuje konstruktywnej propozycji polityki wobec ryzyka. Wspominane odwoływanie się do zasady przezorności nie jest ani oryginalne, ani – co staraliśmy się pokazać – adekwatne w stosunku do zdiagnozowanego przez samego Becka charakteru ryzyka. Autor ogranicza się jedynie do ogólnikowych stwierdzeń typu „globalne ryzyka wymuszają nową politykę niepewności” (s. 68), lecz nie przedstawia, na czym ta polityka miałaby polegać. Zamiast tego w książce znajdziemy takie poetyckie „rozwiązania” (s. 90): „Ekologiczne poszerzenie demokracji oznacza: koncert głosów i przemocy, rozgrywanie rozwinięcia samodzielności polityki, prawa, opinii publicznej i dnia codziennego przeciwko niebezpiecznej i fałszywej pewności sztucznego społeczeństwa”.

Pomimo tych luk i niejasności, obok propozycji teoretycznej Ulricha Becka trudno jest przejść obojętnie; może ona służyć jeśli nie jako gotowe ramy teoretyczne do analizy współczesnych zagrożeń, to z pewnością jako kopalnia pomysłów i inspiracji. Do takich płodnych miejsc w książce należą analizy dotyczące inscenizacji ryzyka, wyznaczające obszar ciekawych badań empirycznych czy też

zwrócenie uwagi na zagadnienie niewiedzy i jej immanentnej obecności w przypadku współczesnych technologii. Również z perspektywy analizy globalizacji, którą podporządkowaliśmy w tym tekście zagadnieniu ryzyka, Beck wydaje się wносить nowe impulsy do debaty: jego propozycja analizy globalnych konfliktów, uwzględniająca specyfikę współczesnego ryzyka oraz nową dynamikę związaną ze zwiększającą się rolą subpolityki, z pewnością zasługuje na przetestowanie i odniesienie do konkretnych studiów przypadków.

Ponad wszystko książka ta stanowi przykład szczerego, pełnego pasji i osobistego zaangażowania uprawiania nauk społecznych, kontynuując w ten sposób tradycję socjologii krytycznej i demaskatorskiej spod znaku Szkoły Frankfurckiej z jednej strony, a Millsa z drugiej.

Literatura

- Adam, Barbara, Ulrich Beck i Joost Van Loon. 2000. *The Risk Society and Beyond: Critical Issues for Social Theory*. London: Sage.
- Adams, John. 1995. *Risk*. London: University College London Press.
- Beck, Ulrich, Anthony Giddens i Scott Lash. 1994. *The Reflexive Modernization: politics, tradition and aesthetics in the modern social order*. Cambridge: Polity Press.
- Beck, Ulrich. 1988. *Gegengifte. Die organisierte Unverantwortlichkeit*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Beck, Ulrich. 1995. *Ecological Politics in an Age of Risk*. Cambridge: Polity.
- Beck, Ulrich. 1996. *Wissen oder Nicht-Wissen? Zwei Perspektiven „reflexiver Modernisierung“*. W: Ulrich Beck, Anthony Giddens i Scott Lash (red.). *Reflexive Modernisierung. Eine Kontroverse*. Frankfurt/Main: Suhrkamp, s. 289–315.
- Beck, Ulrich. 1997. *Weltrisikogesellschaft. Weltöffentlichkeit und globale Subpolitik*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Beck, Ulrich. 1997a. *Was ist Globalisierung? Irrtümer des Globalismus – Antworten auf Globalisierung*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Beck, Ulrich. 1999. *World Risk Society*. Cambridge: Polity Press.
- Beck, Ulrich. 2002. *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Beck, Ulrich. 2005. *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej*. Warszawa: Scholar.
- Bösch, Stefan. 2000. *Risikogenese. Prozesse gesellschaftlicher Gefahrenwahrnehmung: FCKW, Dioxin, DDT und Ökologische Chemie*. Opladen: Leske + Budrich.
- Douglas, Mary i Aaron Wildavsky. 1982. *Risk and Culture: an Essay on the Selection of Technical and Environmental Dangers*. Berkeley: Univ. of Calif. Press.

- EU 2000. *Communication on the Precautionary Principle*. Brussels: Commission of the European Communities.
- Harremoës, Poul, David Gee, Malcolm MacGarvin, Andy Stirling, Jane Keys, Brian Wynne i Sofia Guedes Vaz. 2002. *Late lessons from early warnings: the precautionary principle 1896–2000*, European Environment Agency (http://reports.eea.europa.eu/environmental_issue_report_2001_22/en ostatni dostęp 07.02.2007).
- Japp, Klaus-Peter. 1997. *Die Beobachtung von Nichtwissen*. „Soziale Systeme” 3: 289–312.
- Jonas, Hans. 1996. *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*. Kraków: Wydawnictwo Platan.
- Luhmann, Niklas. 1991. *Soziologie des Risikos*. Berlin–New York: Walter de Gruyter.
- Michael, Mike. 1996. *Ignoring science: discourses of ignorance in the public understanding of science*. W: Alan Irwin i Brian Wynne (red.). *Misunderstanding Science?* Cambridge: Cambridge University Press, s. 107–125.
- Pietraś, Marek. 2000. *Bezpieczeństwo ekologiczne w Europie. Studium politologiczne*. Lublin: Wyd. UMCS.
- Ravetz, Jerome. 1986. *Usable knowledge, usable ignorance*. W: William C. Clark i Ted Munn (red.), *Sustainable Development of the Biosphere*.
- Smithson, Michael. 1989. *Ignorance and Uncertainty. Emerging Paradigms*, New York/Berlin etc.: Springer.
- Stanisz, Jadwiga. 2003. *Władza globalizacji*. Warszawa: Scholar.
- Stankiewicz, Piotr. 2004. *Nauki społeczne wobec zagrożeń cywilizacyjnych*. „Studia Socjologiczne” 3: 149–168.
- Stankiewicz, Piotr. 2008. *Invisible Risk. On Social Construction of Security*. „Polish Sociological Review” Vol. 1 (161): 55–72.
- Stocking, Holly S. 1998. *On Drawing Attention to Ignorance*. „Science Communication” 20: 165–178.
- Stocking, Holly S. i Lisa Holstein. 1993. *Constructing and reconstructing scientific ignorance: Ignorance claims in science and journalism*. „Knowledge: Creation, Diffusion, Utilization” 15: s. 186–210.
- Tickner, Joel, Carolyn Raffensperger i Nancy Myers. bd. *The Precautionary Principle In Action. A Handbook*, Science and Environmental Health Network (<http://www.biotech-info.net/handbook.pdf> ostatni dostęp 07.02.2007).
- Wehling, Peter. 2001. *Jenseits des Wissens? Wissenschaftliches Nichtwissen aus soziologischer Perspektive*. „Zeitschrift für Soziologie” 30: 465–484.
- Wehling, Peter. 2004. *Weshalb weiß die Wissenschaft nicht, was sie nicht weiß? – Umriss einer Soziologie des wissenschaftlichen Nichtwissens*. W: Stefan Bösch i Peter Wehling. *Wissenschaft zwischen Folgenverantwortung und Nichtwissen. Aktuelle Perspektiven der Wissenschaftsforschung*. Wiesbaden: Verlag für Sozialwissenschaften, s. 35–105.

- Wildavsky, Aaron. 1997. *But Is It True?: A Citizen's Guide to Environmental Health and Safety Issues*. Harvard Univ. Press.
- Zybertowicz, Andrzej. 2005. *AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy*. W: Włodzimierz Wesołowski i Jan Włodarek (red.). *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 299–324.